Kwartalnik parafii św. Jana Bosko w Poznaniu

JEST BOSKO!

www.winogrady.salezjanie.pl

Jezus Eucharystyczny

2/2024 (7)

Ciało Jezusa

Mam taki obraz w pamięci z tegorocznej Wielkiej Soboty: figura Jezusa spoczywającego w grobie, a nad grobem Jego Ciało pod postacią chleba-hostii, umieszczone w monstrancji. Wielu z nas przypomina to sobie, ponieważ po święceniu pokarmów udało się do dolnego kościoła na chwilę modlitwy. Po zakończeniu Wigilii Paschalnej grób pustoszeje, biologiczne ciało Chrystusa „znika", ale Ciało Chrystusa pod postacią chleba pozostaje. Pozostaje, zgodnie z obietnicą złożoną wobec apostołów: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20b). Pozostaje w naszej świątyni przez cały rok. Codziennie do nas powraca podczas sprawowanej Eucharystii.

W obecnym numerze gazetki parafialnej podejmujemy temat obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Nie jest to temat łatwy – nie tylko dla nas, ludzi XXI wieku. Wielu naocznych świadków czynów Jezusa odeszło od Niego po usłyszeniu słów, że On chce ich karmić własnym Ciałem i poić własną Krwią. Tłumaczyli się: "Trudna jest ta mowa, któż jej może słuchać?" Pan Jezus ich nie zatrzymywał. Zwrócił się tylko do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?" Zostali tylko ci, którzy mimo trudności ze zrozumieniem słów Mistrza ufali Mu: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga" (J 6, 68-69).

Co robimy z Ciałem Jezusa? Możemy je przyjąć, spożyć – tak jak chciał Jezus. Możemy je też adorować – być blisko Niego na modlitwie, powierzając Mu „wszystkie nasze dzienne sprawy", a w chwilach zwątpień zadawać sobie pytanie Jezusa: „Czy i ty chcesz odejść?" (por. J 6, 67b).

Krzysztof Gibasiewicz

Z życia parafii

- W uroczystość Św. Józefa 19 marca 2024 o godz. 17.15 odbyło się nabożeństwo, w czasie którego prosiliśmy o potężne wstawiennictwo Św. Józefa za rodziny, ojców i mężczyzn. W tej intencji mężczyźni ze wspólnot Żywego Różańca i Domowego Kościoła poprowadzili Różaniec. Nabożeństwo zakończyła Litania do św. Józefa.
- W dniach 19-21 kwietnia 2024 roku w Poznaniu, w naszej parafii, odbył się Ogólnopolski Zjazd Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu". Przyjechali do nas wolontariusze z Krakowa, Wrocławia, Rumii i Poznania. W programie zjazdu znalazły się m.in.: krąg biblijny nt. „Kochaj bliźniego jak siebie samego", który poprowadził ks. Adam Prozorowski, spotkanie z psychiatrą dziecięcym – Katarzyną Rutkowską, prezentacja z wyjazdu misyjnego do Boliwii Karoliny i Pauliny Rutkowskich, wycieczka po Cytadeli z przewodnikiem, naszym parafianinem Jakubem Skrzypczakiem, oraz warsztaty z robienia breloków ze sznurka. Była to dobra okazja na wymianę doświadczeń, wspólną modlitwę i integrację.
- Tradycyjnie na początku maja odbyła się pielgrzymka ministrantów (tzw. PiM) do Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Twardogórze. Przy okazji odbyły się tam zawody sportowe, w których nasi ministranci zajęli 7. miejsce (na 17 zespołów) w klasyfikacji ogólnej. Największy sukces odnieśli w zawodach z piłki nożnej, w których najstarsza grupa zdobyła pierwsze miejsce. Gratulujemy!
- W dniu 12 maja odbyła się w naszym Kościele uroczystość I Komunii św. Łącznie przystąpiło do niej 74 dzieci w dwóch grupach: ze szkoły podstawowej nr 38 – o godz. 9.30, oraz ze szkoły podstawowej nr 66 – o godz. 11.30.
- W sobotę 18 maja, na zakończenie białego tygodnia, grupa dzieci pierwszokomunijnych razem z rodzicami (w sumie ok. 50 osób) wzięła udział w pielgrzymce autokarowej do Sanktuarium Maryjnego w Tulcach. Kustosz Sanktuarium opowiedział o historii miejsca. Potem odprawiona została msza św. Następnie odbyły się na łące zabawy, konkursy, zawody sportowe, grill i ciasto, a na zakończenie modlitwa litanii loretańskiej. Pielgrzymkę prowadzili ks. Bolesław i ks. Adam. Pogoda dopisała. Był to radosny dzień dla wszystkich uczestników.
- W poniedziałek 20 maja o 18.00 w naszym kościele odbyła się uroczystość udzielenia sakramentu bierzmowania młodzieży z kilku parafii naszego Dekanatu. Była to grupa 80 osób, w tym 16 z naszej parafii. Po uroczystości bp Grzegorz Balcerek spotkał się w oratorium z naszymi ministrantami.

Czasopismo „Jest Bosko!" wydawane jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Jana Bosko w Poznaniu. Redakcja: Krzysztof Gibasiewicz, Marcin Reguła (skład, zdjęcia), Zuzanna Kaczmarek (grafiki), Marek Danielak (zdjęcia), Martyna Zielińska (korekta), Sławomir Góral (druk), Tomek Nowak, Henryk Maciejski, Witold Zdzierak, Danuta Mnichowska, Agata Linette, ks. Marek Marchwicki (asystent kościelny).
E-mail: **jestbosko.winogrady@gmail.com**

Drodzy Parafianie i sympatycy naszego kościoła

Pan Jezus obiecał, że będzie z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt, 28,20). Obietnica ta urzeczywistnia się szczególnie dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa. Jezus staje się nam bliski i zaprasza nas do jednoczenia się z Nim przez pożywanie Jego Ciała: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy" zapewniając, że „Kto pożywa Moje Ciało, ma życie wieczne"(J 6,54). Jezus zaprasza nas również do odwiedzania Go i adorowania w Najświętszym Sakramencie: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Owocem tych spotkań będzie Boży Pokój w sercu.

Od samego początku chrześcijanie uważali Eucharystię za szczególny dar Boga, a niedzielną mszę św. i Komunię za najważniejsze wydarzenie w tygodniu. Nawet w okresie okrutnych prześladowań w pierwszych wiekach, gdy praktyki chrześcijańskie były zakazane pod surowymi karami, wierni gromadzili się potajemnie po domach, aby sprawować Eucharystię. Wymowna jest postawa grupy chrześcijan z Abiteny w 304 r. sądzonych za udział w Eucharystii - na zadane pytanie, dlaczego przekroczyli zakaz cesarza, odpowiedzieli: „bo my nie możemy żyć bez Wieczerzy Pańskiej." Piękny przykład wiary pierwszych chrześcijan pozostawił św. Tarsycjusz (+ 250 r.), młodzieniec, który nie był księdzem ani diakonem, a potajemnie zanosił Komunię św. do więzionych chrześcijan, aby mogli na drogę wieczności posilić się Chlebem Eucharystycznym. Zginął pobity przez pogańskich rówieśników, którzy chcieli mu odebrać bursę z Komunią św. Myślę, że mógłby być patronem dzisiejszych nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., którzy przynoszą Jezusa chorym i starszym, by mogli się umocnić tym niebiańskim pokarmem.

Miesiące maj i czerwiec obfitowały w naszej parafii w wydarzenia eucharystyczne. W niedzielę 12 maja cieszyliśmy się uroczystością I Komunii. Po raz pierwszy przystąpiło do Stołu Pańskiego 75 dzieci. W kolejną niedzielę, 19 maja, grupa dzieci obchodziła rocznicę Pierwszej Komunii św. W czwartek 30 maja w Uroczystość Bożego Ciała wyraziliśmy miłość i wdzięczność Chrystusowi, za Jego obecność wśród nas, procesją eucharystyczną winogradzkimi ulicami. W sobotę 8 czerwca odbyła się w kościele Nawiedzenia NMP w Poznaniu uroczystość srebrnego jubileuszu duszpasterstwa nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. w naszej archidiecezji. W tym dniu ks. Arcybiskup powołał wiele nowych osób do tej świętej i bardzo potrzebnej posługi, aby pomagali kapłanom w udzielaniu wiernym Komunii św., a szczególnie żeby przynosili Jezusa w Eucharystii osobom chorym i starszym, które nie są w stanie przychodzić na msze św. do kościoła. W liczbie ustanowionych nowych nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. jest dwóch naszych parafian.

Obecność nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. w naszej parafii stwarza okazję, aby osoby starsze i chore, mogły w niedziele nie tylko duchowo uczestniczyć we mszy św. dzięki transmisjom w telewizji czy radio, ale także zjednoczyć się z Jezusem sakramentalnie przez przyjęcie Komunii św., dlatego serdecznie zapraszamy do zgłaszania adresów osób, które pragnęłyby częstszych spotkań z Jezusem Eucharystycznym.

Zbliżają się wakacje i czas urlopów. Wyjeżdżając w różne miejsca aby odpocząć, dołóżmy starań, aby dowiedzieć się, gdzie w pobliżu jest kościół i kiedy jest sprawowana Eucharystia. Nasz udział we mszy św. niedzielnej niech będzie znakiem naszej miłości do Jezusa i postawy, jaką mieli chrześcijanie pierwszych wieków: „bo my nie możemy żyć bez Wieczerzy Pańskiej"

Z serdecznym pozdrowieniem,
ks. Bolesław Kaźmierczak SDB

Z życia parafii

Wiara w moc Eucharystii

Polska jest chyba jedynym krajem, któremu Bóg dał w ciągu zaledwie kilku lat dwa zweryfikowane cuda Eucharystyczne – w 2008 roku przy wschodniej granicy w Sokółce, a w 2013 roku na południowym zachodzie w Legnicy. To tak, jakby Bóg chciał objąć swoimi znakami naszą Ojczyznę od wschodu do zachodu. Cud w Sokółce przebadali profesorowie z dwóch Zakładów Patomorfologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Cud w Legnicy badały Zakłady Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz w Szczecinie. W obu przypadkach **badania wykazały, że fragment Hostii jest tkanką mięśnia ludzkiego serca, które żyje, bardzo cierpi i jest w stanie agonalnym.** W zlaicyzowanej Europie Polska była jeszcze krajem katolików, ale **cuda eucharystyczne nie są nagrodą za wiarę, są wstrząsającym krzykiem Boga, kiedy umiera ufność w realną obecność Jezusa w Eucharystii. Bóg, poprzez znaki, pozwolił nam – tak jak św. Tomaszowi – zobaczyć i uwierzyć**. Wzywał nas do nawrócenia, ale Kościół w Polsce nie podjął wielkiej akcji ewangelizacyjnej. Niestety, nie było wstrząsu na kazaniach, na katechezach, nie rzuciliśmy się na kolana z błaganiem o przymnożenie ufności w prawdziwą obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Nic takiego się nie wydarzyło, przeszliśmy obok.

Wiele osób mówi, że wierzy w Jezusa, ale w rzeczywistości Mu nie ufa. Szatan doskonale wie, że Bóg istnieje. Wierzy w Boga, lecz jest to tzw. „wiara martwa". Nadal jest w piekle, ponieważ **pomiędzy wiarą w to, że Bóg istnieje, a zaufaniem Bogu istnieje ogromna przepaść**. Kiedy czytamy o wierze w Ewangelii, powinniśmy zawsze utożsamiać ją z zaufaniem w moc Boga. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze do uczniów Jezusa, że jeśli ktoś przyjmuje Ciało i Krew Jezusa bez wiary (czyli bez zaufania) przygotowuje sobie po-tępienie wieczne. „I dlatego wielu wśród Was słabych i chorych i wielu też umarło" (1 Kor 11,30). Czy to nie dotyczy kondycji naszego Kościoła? Gdybyśmy z zaufaniem przyjmowali Jezusa w Eucharystii, Kościół byłby mocny, zdrowy i zdobywalibyśmy niebo. **Bóg nas ostrzegał, ponieważ,** jak powiedział świętej siostrze Faustynie, **Polskę szczególnie umiłował.**

Kilka lat później przyszła tzw. pandemia i pokazała całą prawdę o naszej niewierze. Pokazała, że uczęszczanie do Kościoła było tylko tradycją, a nasze serca nie były przy Jezusie. Wyganiano ludzi z kościołów, mówiąc: „Zostańcie w domu z miłości dla bliźniego, zostawcie Jezusa Eucharystycznego". Miłość bliźniego była ponad miłością do Jezusa, który jedyny ma moc uzdrowić i pokrzepić. Przecież On w Ewangeliach ciągle kogoś uzdrawia: „Idźcie i powiedzcie, co widzieliście, niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą" (Łk 7,22). **Jezus jest ten sam w Ewangelii i w Eucharystii, wczoraj, dziś i na zawsze.** Przez konsekrację chleba i wina dokonuje się przemiana w substancję Jego Ciała i Krwi, „a w Jego ranach jest nasze zdrowie" (Iz 53,5). Nie znaczy to, że Pan wszystkich uzdrowi, bo On widzi nas w perspektywie wieczności i daje zawsze to, co najlepsze w tej optyce. Jezus jest Panem życia i śmierci, a ja mam Go kochać ponad wszystko, z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Nie mogę pozostać w domu, aby oglądać online, jak On za mnie umiera. Nie mogę zostawić Go, kiedy On z miłości ofiaruje siebie za mnie na krzyżu. Nie mogę zostawić Go samego, gdy On chce przyjść do mnie, aby fizycznie i duchowo zjednoczyć się ze mną i dać mi na nowo wiarę, że On jest źródłem mocy i mojego uzdrowienia, że jest źródłem chwały, którą objawi, wskrzeszając mnie z martwych, dzięki przyjmowaniu Jego Ciała i Krwi. Przestraszyliśmy się i aby zachować zdrowie, zostawiliśmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Z jaką szkodą dla naszych dusz! „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało […], bójcie się Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle" (Mt 10,28). Wyłącznie tego powinien lękać się chrześcijanin. Zapomnieliśmy o tym, kim jest Jezus. On uzdrawiał chorych, trędowatych, a my potraktowaliśmy Go jak trędowatego, który może zarażać. Zredukowaliśmy Wszechmogącego do kawałka materii, w której są wirusy. **Jak potraktowaliśmy naszego Boga!?**

Boskie ślady

„Boskie Ślady" to podcast, którego nowe odcinki pojawiają się w każdą niedzielę roku akademickiego. Jest w nich mowa o Bogu obecnym w naszej codzienności i o tym, jak żyć z Nim w przyjaźni. To inspirowane słowem Bożym niedzielne kazania. Przymiotnik „boskie" wskazuje także na św. Jana Bosko.

Zachęcamy do pogłębiania słowa Bożego w takiej formie, może w drodze do pracy albo na spacerze. Podcast możemy znaleźć na głównych platformach podcastowych: Apple Podcasts, Google Podcasts, Spotify Podcasts (na komputerze i w aplikacjach na smartfonie). Niebawem dobiegnie końca czwarty sezon „Boskich Śladów".

Kard. Robert Sarah – watykański prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów mówił, że **„celem szatana jest ofiara Mszy Św. i realna obecność Jezusa w konsekrowanej Hostii”**. Jeśli ktoś chce, aby Kościół stracił moc, musi odciąć ludzi od Eucharystii. Komu na tym zależy? Jakim siłom poddają się rządy państw? Kto chce przeprowadzić diaboliczny nowy porządek świata? Jaki będzie świat Antychrysta – globalnej siły, która chce zniszczyć chrześcijaństwo i może opanować tę planetę tylko wtedy, gdy jeszcze bardziej wzrośnie w siłę i osłabi Kościół w Jego duchowej mocy, odcinając go od Eucharystii. **Eucharystia nie jest jedną z wielu praktyk religijnych w Kościele – jest ŻYCIEM Kościoła**. **Komunia duchowa nigdy nie zastąpi realnej obecności na mszy św., gdzie fizycznie przyjmujemy Ciało i Krew Boga.** „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). **Jezus wstąpił do nieba, ale nie chciał pozostawić nas sierotami, został z nami w tym kawałku chleba, w którym jest więźniem miłości.** „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Nikt nie może przeciwstawić się całemu złu, jakie jest na świecie, jeśli nie karmi się Chlebem życia. Żadne pożywienie nie daje takiej siły. **Bez wiary w obecność Boga w tym Chlebie nie możemy walczyć z szatanem, ze światem i z naszym ciałem.** Krytycznie potrzebujemy tej mocy, komunii z Bogiem. Jezus tam jest, żywy! Dlatego Hostie krwawią. „Prosimy, aby duszpasterze naciskali na konieczność adoracji” – mówił kard. Sarah. **Adoracja Najświętszego Sakramentu jest fun-damentalną przestrzenią przymnażania wiary w moc Jezusa w Eucharystii, rodzi miłość, która daje pokój.** Kard. Sarah przypominał także, że „Wiara w realną obecność wpływa na sposób, w jaki przyjmujemy Komunię”. Hierarcha przywołał przykłady pastuszków z Fatimy, św. Jana Pawła II, św. Matki Teresy z Kalkuty czy Benedykta XVI, którzy przyjmowali Eucharystię tylko na klęcząco, do ust. „Aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,10-11). „Troska o najmniejsze okruchy, troska o oczyszczanie świętych naczyń, niedotykanie Hostii [...] dłońmi, stają się wyznaniem wiary w prawdziwą obecność Jezusa, nawet w najmniejszych częściach konsekrowanych Hostii”.

Pan Jezus powiedział do Alicji Lenczewskiej (*Słowo pouczenia*): „Komunia św. to zjednoczenie w miłości. Ukochałem was przed aktem stworzenia i zrodziłem was z Miłości. […] Chciałem dzielić się Miłością – dawać i otrzymywać. Otrzymywać z potrzeby serca, dobrowolnie i bezinteresownie. Taką miłość może dać Mi tylko człowiek – stworzenie wolne w swej decyzji, bo nie

poznało w pełni, nie doświadczyło ogromu Mojego piękna, miłości i szczęśliwości życia ze Mną i we Mnie. Ukrywam się, aby nie zniewolić wspaniałością Mojego daru. Pragnę dla was waszego szczęścia, jakiego nikt z ludzi nie jest w stanie sobie wyobrazić i przeczuć. Cała historia ludzkości i historia każdego człowieka tak jest prowadzona przeze Mnie, abyście otrzymali przygotowanie do zjednoczenia ze Mną w wieczności. […] **Znakiem najbardziej wymownym jest Moja obecność w Eucharystii.** Jestem ukryty w Hostii i przez Jej spożycie następuje spotkanie duszy ze Mną żywym i prawdziwym, choć ukrytym dla umysłu i zmysłów ciała. Poznawać Mnie i dotykać można sercem kochającym i ufnym – sercem dziecka. Im większa wiara i miłość, tym zjednoczenie ze Mną mocniejsze i poznanie głębsze. **Strzeż się bezmyślnego i obojętnego przyjmowania Mnie w Komunii św. Jest to wielki grzech i profanacja Mojej Miłości i Mojego Daru zrodzonego we Krwi Golgoty.** Dziecko Moje, **jakże bardzo muszę ukrywać się**, aby nie spalić twej duszy ogniem Mojej Miłości i aby nie zabić twojego ciała mocą Mej Ojcowskiej czułości. **A przecież tak bardzo kocham i pragnę być kochany**”.

Tota Tua

Danuta Mnichowska

Artykuł powstał na bazie konferencji ks. Dominika Chmielewskiego SDB i filmu „Ja Jestem” w reż. Macieja Bodasińskiego i Lecha Dokowicza.

Zwyczajni panowie, nadzwyczajni szafarze

Na terenie naszej parafii mieszkają i służą chorym czterej nadzwyczajni szafarze Komunii św.: Adam, Andrzej, Bogdan i Sławek. Tak się składa, że każdy z nich ma żonę i trójkę dzieci – w większości dorosłych. Wielu z nas zna ich z widzenia, bo służą także przy ołtarzu, pomagając niekiedy kapłanom w udzielaniu komunii św. w czasie mszy św. Dzięki ich posłudze chorzy, którzy nie mogą uczestniczyć we Mszy św. w kościele, także mogę co tydzień przyjmować Pana Jezusa u siebie w domu. Poprosiliśmy naszych szafarzy oraz kilku chorych, o krótkie świadectwo czym jest dla nich udzielanie i przyjmowanie Komunii św. w domu. Jest w naszej parafii wielu chorych, którzy nie korzystają z tej posługi. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby to zmienić.

Adam

„Dla mnie sam fakt, że ksiądz proboszcz Waldemar Kapusta zaproponował mi pełnienie funkcji szafarza, było wielkim wyróżnieniem. Pamiętam dokładnie ten moment, kiedy pierwszy raz udzieliłem komunii podczas mszy św. o 9:30 (10.06.2018), pamiętam twarz osoby, która ją przyjmowała, oraz ministranta z pateną (Krzysztofa Gibasiewicza), który w tak doniosłym momencie był wielkim wsparciem (w razie nieprzewidzianych okoliczności, np. upadku hostii lub dziwnego zachowania jakiejś osoby). Ten moment mogę porównać tylko z narodzinami pierwszego dziecka!

Wielkim wsparciem, radością i motywacją była dla mnie pani Henryka – osoba samotna, ale mimo cierpień związanych z chorobą nerek niezwykle pogodna i wdzięczna za każdą niedzielę i moją posługę szafarza. Zawsze upewniała się, czy przyjdę (czasem już w piątek). Niestety koronawirus zabrał panią Henrykę w wigilię Bożego Narodzenia 2022 roku. Jej niesamowitość pozostanie w mojej pamięci choćby dlatego, że tuż przed śmiercią pełnym radości głosem złożyła mi życzenia świąteczne oraz imieninowe! Najsmutniejsza dla mnie była informacja, którą otrzymałem dwa tygodnie później, że człowiek tak wielkiej wiary miał świecki pochówek… Czasem wspominam ją w modlitwie i dziękuję Bogu, że postawił panią Henrykę na mojej drodze. Pozostałe cztery osoby, które odwiedzałem z Panem Jezusem, były tak chore, że kontakt z nimi był ograniczony. Czasami w lepszych momentach była chwila rozmowy na tematy ogólne. Bycie nadzwyczajnym szafarzem uświadomiło mi piękno i doniosłość tej posługi, ponieważ do osoby chorej nie idziemy z „czymś", lecz z „KIMŚ".

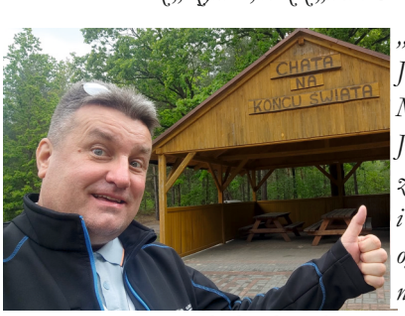

Andrzej

„Dla mnie przynoszenie i podawanie Pana Jezusa chorym jest ogromnym przeżyciem. Mimo kilku lat posługi, podaję Pana Jezusa drżącymi rękami – bynajmniej nie ze strachu. Cieszę się, że mogę być „nogami i rękami" dla Pana Jezusa. Widzę także ogromną radość chorych, starszych, niejednokrotnie samotnych ludzi, kiedy przychodzi do nich szafarz z Panem Jezusem. Dla tych ludzi jest to głębokie przeżycie duchowe. Mogą obejrzeć transmisję mszy św. w telewizji lub wysłuchać ją w radiu, lecz przyjęcie Jezusa Eucharystycznego jest szczytem i osobistym kontaktem z Ciałem Chrystusa, które ich umacnia i daje nadzieję na życie wieczne.

Chorzy są także bardzo wdzięczni szafarzom za posługę, a także za dar spotkania z drugim człowiekiem, ofiarując im swoją modlitwę".

Bogdan

„Jestem szafarzem już od kilku lat. Po ukończonym kursie oraz rekolekcjach dla szafarzy zacząłem od razu chodzić do chorych z Panem Jezusem. Bardzo często się zdarza, że osoby w czasie modlitwy przed komunią św. wzruszają się głęboko. Czasami nawet płaczą z radości, że Bóg przychodzi do nich. Gdybym nie był osobą wierzącą, to ich poruszające zachowanie byłoby dla mnie dowodem na to, że ten Chleb, który im podaję, nie jest już zwykłym chlebem, lecz Bogiem prawdziwym, który przychodzi do nich pod postacią chleba. Bardzo jestem wzruszony i mocno przeżywam podawanie Pana Jezusa osobie chorej, a zdarza się, że i umierającej. Po opuszczeniu mieszkania przez wiele dni modlę się za tę osobę. Kiedyś żona powiedziała do mnie, że mam wielkie szczęście, bo mogę swoimi rękami dotykać Pana Jezusa i przytulać do swojego serca Tego, który jest Miłością".

Sławek

„Dla mnie jest to wielki dar i radość, że mogę zanosić Pana Jezusa chorym wiedząc, że jest to dla nich wielkie umocnienie w cierpieniu".

Od 8 czerwca mamy w naszej parafii dwóch nowo ustanowionych nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej -

Krzysztofa i **Patryka**

Chorzy o szafarzach:

„Kiedy nie miałam możliwości przyjmowania Chrystusa, bardzo tęskniłam. Brakowało mi Go. Bardzo Go potrzebuję. Kiedy widzę Hostię w rękach szafarza, wzrasta moja miłość do Chrystusa, Bóg staje się bliski, jest mi dużo lżej".

Elżbieta

„Wizyta szafarza jest dla mnie radością, bo w każdą niedzielę mogę przyjmować Pana Jezusa. Ze względu na mój stan zdrowia nie mogę być na Eucharystii, ale dzięki posłudze szafarza Pan Jezus przychodzi do mnie."

Teresa

Mogę stwierdzić, że moje życie upłynęło pomyślnie, ciekawie i blisko Boga. Jemu zawdzięczam to, że wychodziłem szczęśliwie z tarapatów zdrowotnych – cieszyłem się Jego opieką nad całym życiem. Dopiero około dziewięćdziesiątego roku życia dopadła mnie niesprawność stawów biodrowych i kolanowych. Wtedy ustała moja łączność fizyczna ze światem i Kościołem, ale nie łączność duchowa. Pocieszeniem stały się środki masowego przekazu: telewizja, radio, Internet. One pozwalają mi uczestniczyć w codziennej mszy św. na Jasnej Górze w siedzibie Najjaśniejszej Pani Królowej Polski, choć nie mogę fizycznie przyjmować Pana Jezusa. Pozostał jednak kontakt z pobliskim kościołem Jana Bosko na Winogradach. Uzyskałem taki kontakt poprzez szafarza Bogdana.

Teraz co niedzielę oczekuję na Jego przyjście – przyjście Pana Jezusa do mnie, unieruchomionego dolegliwością fizyczną. Wtedy czuję się spełniony i usatysfakcjonowany, że spełniłem swój obowiązek jako katolik wobec Boga, rodziny i siebie."

Leonard

Jezus czeka na Ciebie

Adoracja Najświętszego Sakramentu to bycie z Bogiem, trwanie w Jego obecności. – Nic do oglądania tylko kawałek Hostii, nic do słuchania tylko cisza. O co chodzi w adoracji?

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest jednym z najdoskonalszych sposobów uwielbienia Boga obecnego pośród nas. Adoracja jest przedłużeniem celebracji eucharystycznej, jest modlitwą wdzięczności i uwielbienia. Adorując Najświętszy Sakrament, patrzymy z wiarą i miłością na Jezusa ukrytego pod postacią chleba. W epoce nazna-czonej pośpiechem i bezmyślnością czas adoracji to nieoceniona okazja do tego, by się wyciszyć i w skupieniu spojrzeć na Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Wielu świętych dało przykład tej praktyki zalecanej przez Kościół. Już w czasach starożytnych św. Augustyn napominał: „Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali". Umiłowaniem adoracji szczególnie odznaczał się św. Alfons Maria Liguori, który pisał: „Wśród różnych praktyk pobożnych adoracja Jezusa sakramentalnego jest pierwsza po sakramentach, najbardziej miła Bogu i najbardziej pożyteczna dla nas".

Adoracja jest czerpaniem miłości Bożej z samego Źródła. Kiedy trwamy przed Nim na adoracji, On ogarnia nas swoją miłością. On jest jedynym jej źródłem. Tylko Jezus jest Miłością, poza Nim nikt nigdzie miłości nie znajdzie. Syn Boży dokonuje przemiany duszy człowieka, który modli się i trwa na adoracji. Miłość Boża czerpana w czasie adoracji pozwala człowiekowi wierzącemu przenosić dobro wspólne ponad dobro prywatne, angażować się w sprawy wspólnoty, parafii i całego Kościoła.

Jeśli chciałbyś zasmakować w modlitwie adoracji, jeśli chciałbyś rozpocząć przygodę z Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie, mam dla Ciebie dobrą wiadomość. Od kilku lat diakonia modlitwy spotyka się, aby uwielbiać Pana Jezusa w piątki o godzinie 20:00 w kaplicy salezjańskiego domu zakonnego. Jeśli nie wiesz, jak się modlić, nie martw się, bo „(…) Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8,26). Nawet jeśli nie potrafisz się modlić, wystarczy, że będziesz wytrwale trwać przy Bogu, a reszty dokona On sam. Modlitwę animują małżeństwa ze Wspólnoty Domowego Kościoła, ale chcemy zachęcić do wspólnej modlitwy wszystkich parafian. Jezus powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28).

Uczestnictwo w adoracji Najświętszego Sakramentu jest dla mnie, poza uczestnictwem w Eucharystii, najważniejszym punktem w rozkładzie tygodnia. Pomimo tego, że niejednokrotnie jestem zniechęcona lub zmęczona, przychodzę do Pana Jezusa, aby trwać w Jego obecności, aby nasz Pan otoczył mnie swoim ciepłem i promieniami, dał mi wytchnienie i odpoczynek. Mam okazję w ciszy porozmawiać z Panem Jezusem, otworzyć przed Nim swoje serce, rozważać Słowo Boże oraz modlić się różańcem.

Pan Jezus czeka właśnie na Ciebie! Ale uważaj, bo **adoracja jest „uzależniająca"**. Kiedy ktoś oddaje się adoracji Jezusa w Eucharystii, dokonuje się w nim przemiana. Przemiana dokonuje się również w otoczeniu tej osoby. **Potrzeba adoracji jest „wdrukowana" w nasze serca**, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Prawdę tę wyraził św. Augustyn słowami: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu".

Małgorzata Danielak

Ksiądz z Osiedla Przyjaźni

Od około roku posługuje w naszej parafii ks. Radosław Błaszczyk SDB. Dziś przybliżamy jego osobę.

Krzysztof Gibasiewicz: O ile pamiętam, jest Ksiądz rodowitym mieszkańcem Winograd. Jak wyglądały ówczesne Winogrady z perspektywy małego i nastoletniego Radka. Gdzie chodził on do szkół, do kościoła i jak to się stało, że zapragnął być kapłanem?

Ks. Radosław Błaszczyk: To prawda, jestem rodowitym poznaniakiem. Przyszedłem na świat jesienią 1976 roku w dniu poświęconym Matce Bożej w szpitalu przy ul. Polnej na poznańskich Jeżycach. Miesiąc później, w nieistniejącym już baraku, przez sakrament chrztu św. udzielony mi przez ks. Franciszka Szaniawskiego zostałem wprowadzony do wspólnoty Ludu Bożego. Wychowałem się na Osiedlu Przyjaźni. Winogrady były wówczas młodą dzielnicą Poznania, zamieszkałą głównie przez młode małżeństwa, co przekładało się na znaczną liczbę dzieci i młodzieży. Pomiędzy blokami było wiele placów zabaw, które cieszyły się dużym zainteresowaniem najmłodszych mieszkańców. Kiedy miałem kilka lat zacząłem służyć do mszy św. Byłem wówczas najmłodszym ministrantem w naszej parafii. Z racji mojego niewielkiego wzrostu miałem pewne trudności. Pamiętam, że kiedy zanosiłem kielich na ołtarz musiałem wtedy stawać na palcach. Były sytuacje, gdy sam służyłem na niedzielnych nieszporach. Musiałem wtedy bardzo uważać, żeby kadzielnicą nie uderzyć o stopnie prezbiterium. Pamiętam moich starszych kolegów, którzy byli wówczas lektorami. Do ich grona mogę zaliczyć moich obecnych współbraci: ks. Jerzego Glabasa, ks. Piotra Marchwickiego, ks. Marka Marchwickiego, ks. Marka Leśniewskiego i ks. Arkadiusza Szymczaka. Swoją edukację rozpocząłem w SP nr 66, a kontynuowałem ją w liceum zawodowym przy nieistniejącej już Fabryce Obrabiarek Specjalnych Ponar-Wiepofama przy ul. Dąbrowskiego. Po czterech latach zdobyłem wykształcenie średnie i zawód mechanika obróbki skrawaniem. Oprócz przynależności do Liturgicznej Służby Ołtarza uczęszczałem także na spotkania oazowe. Uczestniczyłem również w spotkaniach Salezjańskiego Duszpasterstwa Akademickiego, którego duszpasterzem był wówczas obecny nasz proboszcz ks. Bolesław Kaźmierczak. Przykład życia salezjanów stało się cennym wsparciem dla rodzącego się wtedy mojego powołania. Salezjanom, którzy przed laty posługiwali w naszej parafii, zawdzięczam uwrażliwienie mnie na potrzeby osób starszych i chorych. Przez wiele lat posługiwałem jako ministrant w Domu Weterana przy ul. Ugory na Wilczaku. Była to wówczas dla mnie niezwykle cenna lekcja, tym bardziej, że nie było mi dane poznać moich Dziadków, którzy odeszli do wieczności przed moim urodzeniem. Po zdaniu egzaminu dojrzałości podjąłem decyzję o wstąpieniu do Zgromadzenia Salezjańskiego.

KG: Jak potoczyły się losy Księdza jako kleryka, a potem jako kapłana? Gdzie Ksiądz pracował?

RB: Nim opowiem o czasach kleryckich, chciałbym jeszcze wspomnieć o moim, jak to nazywam, prywatnym aspirantacie. W pierwszej klasie szkoły średniej, w czasie wakacji, postanowiłem odwiedzić Sanktuarium Matki Bożej w Szczyrku na Górce, gdzie posługują salezjanie. Miał to być tylko pobyt kilkudniowy, a spędziłem tam miesiąc lipiec i sierpień. Wspólnota duchowych synów św. Jana Bosko przyjęła mnie z wielką otwartością. Byłem tam kościelnym, prowadziłem sklepik i zajmowałem się zaopatrzeniem w dewocjonalia. W tym czasie miałem okazję poznać osobiście ks. Leona Musielaka, który jako kleryk był jednym z wychowawców Błogosławionej Piątki Poznańskiej. Dzielił się on ze mną swoimi wspomnieniami z pracy z przyszłymi Błogosławionymi. Regularną formację rozpocząłem wakacyjnym prenowicjatem, po którym odbyłem nowicjat w Kopcu koło Częstochowy. Potem odbyłem dwuletnie studia filozoficzne w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. Następnie odbyłem praktykę duszpastersko-pedagogiczną w parafii pw. NSPJ w Lubinie, gdzie prowadziłem m.in. zbiórki z ministrantami, organizowałem zajęcia dla dzieci w ramach sobotniego oratorium, spotkania formacyjne dla animatorów. Współpracowałem też z gronem pedagogicznym w Salezjańskim Liceum. Drugi rok swojej praktyki odbyłem we Wrocławiu. W tym czasie zdobyłem cenne doświadczenie w pracy jako katecheta z trudną młodzieżą w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym na wrocławskich Swojczycach i pomagałem w pracy duszpasterskiej w parafii pw. św. Michała Archanioła. Po ukończeniu studiów teologicznych oraz obronie pracy magisterskiej przyjąłem sakrament święceń z rąk kard. Oskara Rodrigueza Maradiagi z Hondurasu. W trzech pierwszych latach mojego kapłaństwa posługiwałem w Sosnowcu i we Wrocławiu. Oprócz zajęć duszpasterskich uczyłem w szkołach oraz miałem pod opieką ministrantów i oratorium. We Wrocławiu byłem także kapelanem w Domu Samotnej Matki. Później skierowany zostałem do pracy w Centrum Młodzieżowym w Poznaniu przy ul. Kolejowej. Nasze dzieło miało szeroki wachlarz ofert dla najmłodszych mieszkańców poznańskiego Łazarza. Prowadziliśmy oratorium, które było czynne każdego dnia.

Dzieci, oprócz zabawy, miały możliwość korzystania z codziennej modlitwy oraz posiłku. Mogły też liczyć na korepetycje i uczestniczyć w wielu proponowanych przez nas kołach zainteresowań. Latem i zimą organizowaliśmy półkolonie, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem uczestników. Prężnie działała wówczas Salezjańska Organizacja Sportowa. Przy Centrum Młodzieżowym działała poradnia psychologiczna oraz siłownia dla osób pełnoletnich. Przez te cztery lata, w ramach współpracy z kościołem lokalnym, posługiwałem też w diecezjalnej parafii pw. św. Anny. W tym czasie zajęć mi nie brakowało, a jednak udało mi się wtedy nie tylko odbyć, ale także i sfinalizować studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Kolejne 12 lat posługiwałem w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Lądzie nad Wartą. Zakres moich obowiązków uległ wówczas pewnej modyfikacji.

KG: Jest Ksiądz wykładowcą, liturgistą. Proszę powiedzieć naszym parafianom, dlaczego zgłębianie liturgii jest interesujące.

RB: Zgadza się, przez 12 lat byłem w seminarium wykładowcą. W seminarium prowadziłem zajęcia dydaktyczne z trzech przedmiotów: liturgiki, proseminarium oraz przez kilka lat z języka włoskiego. Uważam, że zdobywanie i pogłębianie wiedzy w różnych dyscyplinach jest niesłychanie interesujące. Otaczającą rzeczywistość człowiek zaczyna wówczas dostrzegać w zupełnie innym świetle. Pamiętam do dzisiaj spotkanie z moim nieżyjącym już mentorem ks. prof. Helmutem Sobeczko. Było to już po obronie pracy doktorskiej. Zapytał mnie o moje refleksje po włożonym wysiłku kilkuletniej pracy intelektualnej. Odpowiedziałem, że czuję ogromną wdzięczność za możliwość zdobycia doświadczenia, dzięki któremu mogłem poszerzyć swoje horyzonty myślowe, nie tylko w tej dziedzinie, ale także w wielu innych. Niejednokrotnie wiąże się to z wieloma nowymi wyzwaniami, przed którymi człowiek musi stanąć. Chciałbym podzielić się kilkoma z nich. Pamiętam moment wielkiego zaskoczenia, gdy zostałem poproszony o napisanie recenzji artykułu naukowego z liturgiki w języku włoskim. Duży stres towarzyszył mi, gdy przyszło mi wygłosić wykład dla polskich liturgistów, wśród których było trzech biskupów. Podobnie, kiedy mojego przedłożenia słuchał rektor Uniwersytetu Liturgicznego im. św. Anzelma w Rzymie. Zgłębianie liturgiki jest przede wszystkim doskonałym narzędziem, które umożliwia cichą posługę liturgiczną dla Kościoła w Polsce, której często nie widać, i o której często inni nawet nie wiedzą. Ponadto umożliwia mi ono, co uważam za wielki skarb, głębiej i bardziej świadomie przeżywać najważniejszą tajemnicę naszej wiary, ale również pomagać innym w ich pracy duszpasterskiej.

KG: Jakie ksiądz ma hobby?

RB: Posiadam wiele zainteresowań. Należą do nich przede wszystkim podróżowanie i poznawanie miejsc wcześniej nieznanych. Ponadto bardzo kocham język włoski oraz wszystko, co jest związane z Italią: obcowanie z południową mentalnością i kulturą szeroko rozumianą. Moja pasją jest poznawanie ludzi z różnych krajów i kontynentów. W czasie półrocznego pobytu w Rzymie na Salezjańskim Uniwersytecie miałem doskonałą ku temu okazję. Lubię czytać książki o różnej tematyce. Sportem najczęściej uprawianym przeze mnie jest pływanie. Od czasu do czasu lubię rekreacyjnie pojeździć na rowerze. W czasie tzw. pandemii odkryłem w sobie nowe hobby, a mianowicie ornitologię. Będąc w Lądzie obserwowałem życie i zachowanie ptaków, którym zapewniałem codzienne posiłki w formie „cateringu na parapecie". Poznałem wtedy kilkanaście gatunków ptaków, jakie zamieszkują Nadwarciański Park Krajobrazowy. Moją pasją jest również fotografika, dzięki której mogę powracać wspomnieniami do tych wydarzeń, które w mojej pamięci pozostawiły melodię pięknych akordów radosnych przeżyć.

Z życia parafii

Pszczoły w ulu są wspólnotą

Jak zostałem pszczelarzem

Nie jest łatwo zostać pszczelarzem, mieszkając w Poznaniu na Winogradach, choćby to było marzeniem człowieka od najmłodszych lat. Tak też było ze mną. Od dzieciństwa fascynował mnie smak miodu, jego wielogatunkowość i to, że pochodzi z różnych regionów. Był to mój ulubiony smak. Zastanawiałem się, jak to możliwe, że pszczoły, takie małe owady, potrafią wytworzyć coś tak pysznego. Było moim pragnieniem zobaczyć, jak powstaje taki produkt od podstaw, tak od środka, czyli od strony ula. Okazja do spełnienia mojego marzenia trafiła się zupełnie niespodziewanie, jak to często bywa w takich przypadkach. Moja mama dostała propozycję pracy w kwiaciarni i umówiła się na rozmowę kwalifikacyjną. Aby było jej raźniej, pojechałem wraz z nią na to spotkanie. Rozmowa wypadła pomyślnie, mama pracę dostała, a właścicielka kwiaciarni powiedziała, że dla mnie też by się coś znalazło, i zaproponowała mi pracę w pasiece. Marzenie stało się rzeczywistością, wszak niedaleko są pszczoły od kwiatów…

I tak to się zaczęło

Znalazłem się w pasiece, w Poznaniu, na Miłostowie. Okazało się, że nawet w mieście funkcjonują pasieki. Zacząłem od sprzątania ogrodu i innych prac porządkowych, potem było malowanie uli, konserwacja, różne prace gospodarcze i powoli zacząłem się wciągać w typowe prace pszczelarskie. Do obowiązków pszczelarza należy wywożenie pszczół na tzw. pożytek, to jest do miejsc, gdzie w danym momencie występuje kwitnienie miododajnych roślin. Należy wiedzieć, że odległość ula od tego pastwiska nie może być za duża, najlepiej, gdy wynosi mniej niż 1,5 km. Większe odległości zmniejszają ilość miodu w ulu, gdyż pszczoła podczas lotu musi się odżywiać i zdarza się, że skonsumuje cały zapas nektaru na miód, który niesie ze sobą. Trzeba zauważyć, że dzisiejsze czasy niosą też różne zagrożenia dla pszczół. Zdarzają się rośliny, których kwiat nie produkuje nektaru i wówczas na takim pastwisku można pszczoły po prostu zagłodzić. Roślina potrafi nie nektarować np. z powodu braku wody. Należy wtedy natychmiast przenieść ul na teren, gdzie owady mogą znaleźć dla siebie dogodne warunki. Niestety coraz częściej mamy też kontakt z roślinnością genetycznie modyfikowaną. Problem ten z każdym rokiem narasta. Nie zapominajmy, że pszczoły produkują miód jako pożywienie dla siebie, a to, że się dzielą nim z nami, jest efektem ich pracowitości. W tym miejscu zaznaczę, że najlepszy, choć może najmniej doceniany, jest miód nektarowy wielokwiatowy. Jest to mieszanka nektaru z różnych kwiatów, a tym samym smak każdego takiego miodu jest niepowtarzalny. Jest on najczęściej zbierany na wiosnę podczas kwitnienia wszystkich roślin, gdy nie ma jeszcze jakiegoś dominującego pożytku, np. kwiatu rzepaku, akacji czy lipy.

Organizacja pszczelej rodziny

Wśród pszczół występują gatunki charakteryzujące się różną efektywnością zbiorów miodu czy też agresywnością. Najbardziej cenione są gatunki wytwarzające dużo miodu i łagodne. Pierwsze pszczoły potrafią obudzić się nawet w styczniu podczas cieplejszych słonecznych dni i robić pierwsze loty zwiadowcze. Pełne przebudzenie następuje jednak dopiero podczas ciepłych dni wiosennych, kiedy drzewa, krzewy i inne rośliny zaczynają kwitnąć i gdy pojawia się spadź iglasta i liściasta. Podczas zbiorów zdarza się, że pszczela robotnica pomyli ul i chce wejść do innego – takie pomyłki mogą zdarzyć się w ilości nawet do 15% całego stanu danego ula. Okazuje się, że strażniczki ula – specjalne pszczoły piastujące tą funkcję mogą taką pszczołę wpuścić do środka, zwłaszcza jeśli niesie dużo miodu. Bywają też przypadki, że obce pszczoły nie są wpuszczane, a czasami nawet zabijane. W ulu znajdują się także trutnie, których głównym zadaniem jest zapładnianie matki królowej, która odpowiedzialna jest za rozwój rodziny. Składanie jaj jest jej jedynym zadaniem. Pszczoły decydują o ilości składanych jaj przez matkę. Jeżeli będą chciały więcej jaj, dadzą matce więcej energetycznego pożywienia – mleczka pszczelego. Zdarza się, że jeżeli pszczoły stwierdzą, że matka za słabo pracuje, mogą ją nawet zabić. Matka królowa wcale nie rządzi w ulu, stąd określenie królowa nie bardzo pasuje do jej rzeczywistej roli. Ulem rządzą po prostu pszczoły. Rój sam decyduje o tym, co jest najlepsze dla jego rozwoju i przetrwania. Ten kto pracuje, ten rządzi.

Głos trutni w ulu jest natomiast znikomy. Na zimę trutnie giną, są po prostu zabijane. Główny sezon pszczelarski kończy się w sierpniu i pszczoły zaczynają przygotowanie do zimy. Dobry pszczelarz wie, ile miodu można wybrać, aby pszczoły mogły przetrwać okres zimowy. Musi także dokarmić pszczoły, aby umożliwić im odżywianie zimą. Pszczoły zimą śpią, są takie ospałe. Uli zimą się nie otwiera, pszczoły muszą być odpowiednio ogrzane, a to im gwarantuje budowa ula. Pszczoły mają także swoich naturalnych wrogów – należą do nich szerszenie. Pojawił się ostatnio taki obcy gatunek szerszeni spoza Europy, które atakują pszczoły, ścinając im głowy, a z którymi nasze pszczoły sobie nie radzą. Obiektywnie mogę stwierdzić, że organizacja ula jest perfekcyjna. Wszystko, co się w nim dzieje, ma swój cel, ma swój plan, ma swoje zasady, do których wszyscy muszą się dostosować. Ta organizacja może być zakłócona poprzez czynniki zewnętrzne, np. choroby, pasożyty. Jednak w swoim założeniu ul jest środowiskiem bardzo dobrze zorganizowanym, które wie, co robi, wie, do czego dąży i jaki ma cel, stanowi zgraną wspólnotę.

Efekt pracowitości pszczół

Celem i efektem pracy całego ula są produkty pszczele, wśród których możemy wymienić nie tylko miód, ten podstawowy i najbardziej popularny produkt pszczeli, ale także propolis – kit pszczeli, najbardziej cenny produkt o właściwościach leczniczych. Zbiera go się z ramek plastrów pszczelich, a do użytku należy go wymieszać z alkoholem, tworząc nalewkę. Do innych produktów należy pierzga i pyłek. Pierzga to źródło białka dla pszczół i dla człowieka. Oczyszcza i uodparnia organizm. Pierzgę udostępnia się w granulkach. Wśród produktów pszczelich również występuje cała gama historycznych wręcz

napojów – miodów pitnych od czwórniaka do półtoraka. Inną dziedziną, do której przeniknęły pszczele produkty, są kosmetyki, np. kremy. Produkuje się też świece z wosku pszczelego, które mają właściwości zdrowotne – zapach zapalonej świecy dobrze działa na drogi oddechowe. Nawet jad pszczeli ma właściwości terapeutyczne. Podsumowując, można stwierdzić, że pszczeli ul jest społecznością samowystarczalną. Dba o własny rozwój, ale także, poprzez zapylanie roślin, niejako po drodze, pszczoły zabezpieczają owoce dla innych, w tym także człowieka. Owoce pracy pszczelej rodziny są dobre, zdrowe i słodkie.

Miłosz Łowiński

fot. Marek Danielak

Kartka z kalendarza

Nadchodzi okres letniej kanikuły, czyli wakacje są tuż - tuż… Z dala od miejskiego gwaru, w urokliwej kotlince położonej między górami Beskidu Sądeckiego, znajduje się miejscowość Kamianna. Nawet wszechobecna łączność telefonii komórkowej dotarła tam późno, a i teraz nie jest za mocna, co osobiście traktuję jako zaletę tego miejsca. Rano budzi nas tam śpiew ptaków i szum płynącego strumyka. W czasie wiosny i lata roznoszą swoją woń kwiaty i zioła z górskich łąk, jesienią zaś w lasach na pobliskich górkach można znaleźć rydze. W maju przepięknie kwitną kaczeńce, a po kotlinie rozchodzi się bicie dzwonów z drewnianego kościółka. Do tego to miejsca w 1960 roku przywiodły ścieżki życiowe księdza Henryka Ostacha – filipina, którego droga kapłańska biegła przez Kongregację Świętego Filipa Neri w Gostyniu, Seminarium Duchowne w Tarnowie, Katolicki Uniwersytet Lubelski i Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie.

Ksiądz Henryk Ostach w to zapomniane przez świat miejsce tchnął nowe życie, a to za sprawą swojego kapłańskiego powołania, jak i pasji do pszczelarstwa i leczenia produktami pszczelarskimi, czyli apiterapii. Był wielkim znawcą tego tematu, gdyż od dzieciństwa związał się z pszczelarstwem, a w roku 1958 został mistrzem pszczelarskim. Na probostwo w Kamiannej przybył ze swoją pasieką liczącą sto uli i w niedługim czasie zaraził swoich parafian pszczelarską pasją, która w takim misyjnym wręcz miejscu, w zagubionej górskiej małej wioseczce, przyniosła niebywałe owoce. W czasie lat swojego proboszczowania doprowadził do połączenia drogami Kamiannej z głównymi traktami do Krynicy i Nowego Sącza, zrealizował przyłącza prądowe i wodociągowe, założył Ochotniczą Straż Pożarną oraz zainicjował powstanie ruchu pszczelarskiego. W Kamiannej stanął Dom Pszczelarza, gdzie corocznie w maju odbywa się Ogólnopolski Dzień Pszczelarza na otwarcie sezonu pszczelarskiego. Organizował pielgrzymki pszczelarzy na Jasną Górę w dzień św. Ambrożego, patrona pszczelarzy. Ksiądz Henryk pełnił funkcję prezesa Polskiego Związku Pszczelarskiego, reaktywował Wszechsłowiański Związek Pszczelarzy „Apislavia", organizował międzynarodowe sympozja i spotkania na tematy pszczelarstwa i apiterapii. Marzył o tym, by w tym miejscu powstało Światowe Centrum Apiterapii. Do dzisiaj w Kamiannej znajduje się pasieka Barć, którą założył osobiście. Obecnie pasiekę prowadzi rodzina jego wychowanków i nosi ona jego imię. Można tam zapoznać się z różno-rodnymi produktami pszczelarskimi i oczywiście spróbować wielu gatunków miodów i innych produktów wytwarzanych przez pszczoły. Ksiądz Ostach zmarł w roku 2011 i spoczął na cmentarzu w Kamiannej, a pomnik na jego grobie przedstawia fragment plastra miodu.

Parę lat temu, podczas pobytu w Kamiannej, przy rozmowie z obecnym gospodarzem pasieki dowiedziałem się, że korzenie księdza Henryka Ostacha sięgają Wielkopolski, że ksiądz urodził się w Poznaniu i że sam ksiądz Henryk opowiadał mu, iż jego ojciec Antonii pochowany jest na poznańskiej Cytadeli. I tak za sprawą tej informacji świat pokazał znowu, że przecież nie jest wcale taki wielki, a wydeptane ludzkie ścieżki łatwo połączyły maleńką, zagubioną w sądeckich górach wioskę z Poznaniem, a nawet z terenem naszej winogradzkiej parafii.

Po powrocie do Poznania skierowałem swe kroki na pobliską Cytadelę i udało się. Odnalazłem grób ojca księdza Henryka Ostacha – proboszcza i pszczelarza z Kamiannej. Antoni Ostach, powstaniec wielkopolski i porucznik wojsk II Rzeczypospolitej, osierocił syna Henryka, gdy miał on niecały roczek. Na przewróconym, skutkiem upływającego czasu, pomniku oprócz daty urodzin i śmierci znajduje się czytelny medalion ze zdjęciem mężczyzny w polskim wojskowym mundurze. Po raz kolejny historia zatoczyła koło.

Koman

Jezus – superbohater?

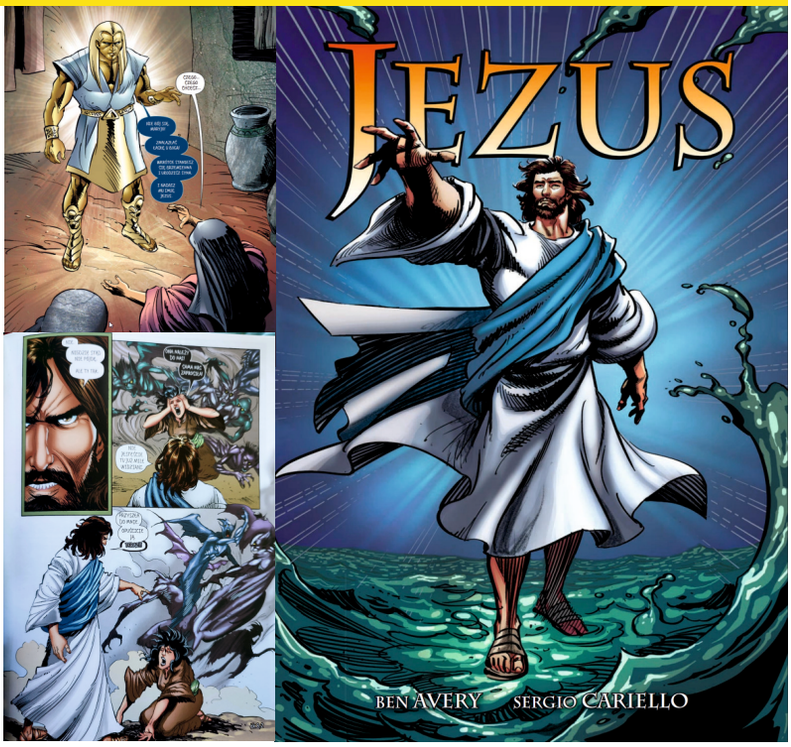

Czy w tłumie komiksowych trykociarzy w pelerynach, zamaskowanych herosów o potężnych mocach mnożących się w kinach, jest jeszcze w sercach młodych ludzi miejsce dla Jezusa? Czy może być dla nich bohaterem? A może to kwestia formy, w jakiej mówi się o Jego życiu?

Aby uświadomić sobie niesamowitość historii o Jezusie wystarczy przecież spojrzeć na samotnego wędrowca po wodach jeziora, na postać przemienioną na górze Tabor, na człowieka, który gestem i słowem rozkazuje przyrodzie i żywiołom, mnoży pokarmy, a do tego dokonuje niezliczoną liczbę uzdrowień i wskrzesza z martwych. A wszystko to świetnie widać właśnie w zwartej formie komiksowej opowieści.

Jej niezwykłość uświadamia już na wstępie mocarna postać anioła, stojąca w opozycji do stereotypowych wizerunków skrzydlatych istot. Dobitnie uświadamia prawdziwą moc Bożego posłańca. Już sama siła przesłania, z którym przychodzi, nakazuje zastanowić się, czy nie jego należałoby postawić w jednym rzędzie z Supermanem. A to bardzo dobry punkt wyjścia do refleksji nad realną obecnością i wpływem na nasz świat Boga „zsyłanego" coraz częściej w mury świątyń.

Istotą potężną jawi się tu także szatan, wizualnie zbliżony do anioła. Tym samym również przypomina, że nie jest rogatym „straszakiem", a zwodzicielem, który sieje zło w sposób „mądrze przebiegły". To ktoś, kogo trzeba się wystrzegać, kiedy bowiem przychodzi w blichtrze pokus, trudno mu się oprzeć.

Komiks „Jezus" nie jest prostym przekładem Ewangelii na język opowieści obrazkowych – bohaterowie nie mówią tu cytatami z Biblii – ile raczej ich adaptacją. Nie odchodzi jednak daleko od oryginału, czego najlepszym dowodem są odnośniki do konkretnych fragmentów Pisma Świętego, dyskretnie zamieszczone u dołu poszczególnych stron.

Ułożone chronologicznie wydarzenia z życia Jezusa systematyzują informacje rozsiane po czterech księgach ewangelicznych, zwykle znane jedynie wyrywkowo z mszalnych lekcji. Fabuła nie poprawia jednak oryginału, stąd niektóre myśli i wątki przytaczane w Piśmie Świętym w różnych miejscach, zwłaszcza w nieco odmiennej postaci, tutaj także bywają powtórzone.

Aby podtrzymać ciągłość narracji ewangeliczny przekaz uzupełniają wydarzenia i postacie im towarzyszące. Te frapujące uzupełnienia, zbudowane na naukowych dociekaniach i koncepcjach wyrosłych z Tradycji, czynią akcję płynniejszą, bardziej plastyczną i zrozumiałą. Stanowią zarazem ciekawą próbę odpowiedzi na pytania, które muszą zrodzić się podczas dociekliwszej lektury samych Ewangelii.

Do komiksów przylgnęła łatka rozrywki „prostackiej". Przebogaty w treść komiks „Jezus" jest żywym zaprzeczeniem tego krzywdzącego stereotypu. Czuć wyraźnie, że komiks ten tworzyli ludzie, którym nieobcy są właśnie superbohaterowie. Liczne grono autorów ma na koncie pracę dla największych światowych wydawców – Marvela, DC czy Dark Horse Comics. Ich nazwiska są gwarantem ekspresyjnych grafik, dynamicznych i emocjonalnych, co samo w sobie stanowi ciekawe rozszerzenie nastrojów opisywanych w Ewangeliach często nader skromnie, a bywa, że tylko jednym słowem. Tymczasem emanujące siłą obrazy trafnie wyrażają to, co niekiedy trudno ująć inaczej. Widać to choćby w emocjach zapisanych na twarzach postaci, szczególnie podczas dyskusji toczonych przez Chrystusa z oponentami.

Ubierając wydarzenia i ludzi znanych już dobrze „ze słyszenia" w konkretne otoczenie, gesty i mimikę, łatwiej poczuć ich naturalność, codzienność. Nie są już tak odległe w czasie, oderwane i zawieszone gdzieś w odległej przeszłości. Nabierają barw i życia, które staje się bliższe sercu, krusząc dystans, jaki może budować wiekowa już forma i język Pisma Świętego.

Nasycony bogatą treścią „Jezus" słowem i obrazem porządkuje wiedzę wynoszoną z niedzielnych czytań. Trafi do czytelników młodych, ale także wszystkich tych, którym nieobce są powieści graficzne. To znakomita zachęta, żeby wejść w biblijny świat i pójść dalej, sięgnąć do źródeł.

Tomek Nowak

Scen.: Ben Avery, il.: Sergio Cariello, Richard Bonk, Geof Isherwood, Chris Ivy, Fabricio Guerra, Zach Matheny, Mark McNabb „Jezus" (Wydawnictwo AA, 2023)

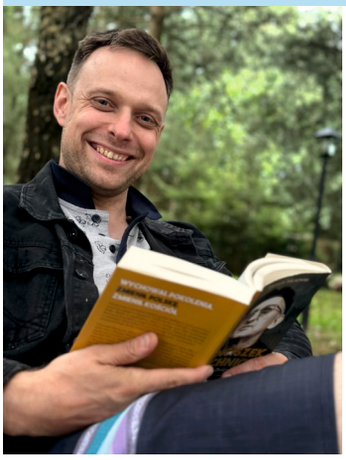

Odkryć skarb obecności żywego Boga pośród nas

Rozmowa z Adrianem Pakułą, teologiem, świeckim rekolekcjonistą, twórcą rekolekcji Oddanie33 i Adoracja9, wielkim miłośnikiem adoracji.

Można odnieść wrażenie, że w ostatnim czasie kaplice wieczystej adoracji mnożą się jak grzyby po deszczu. Czy jest jakaś szczególna okoliczność, która sprzyja ich rozwojowi?

Nie powiedziałbym jeszcze, że kaplice wieczystej adoracji mnożą się jak grzyby po deszczu, natomiast na pewno można powiedzieć, że jest duże ożywienie, jeżeli chodzi o propagowanie adoracji eucharystycznej. Faktycznie powstaje coraz więcej takich miejsc w Polsce, w których trwa nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. Myślę, że ma to wiele przyczyn, natomiast moje doświadczenie jako osoby, która zajmuje się propagowaniem duchowości oddania się całkowitego Matce Bożej, jest takie, że to właśnie z oddania Maryi i z bliskości z Nią rodzi się też bliskość z Jezusem Eucharystycznym i ożywienie eucharystyczne. Dzieło tworzenia kaplic adoracji bardzo często jest też w konkretny sposób związane z osobami lub wprost prowadzone przez osoby, które są Matce Bożej całkowicie oddane. Widzę wyraźnie, że im bardziej zbliżamy się do Maryi, tym pełniej Ona prowadzi nas do Jezusa Eucharystycznego.

Z czego wynika rosnąca popularność tej formy modlitwy? Czy jest to wyraz jakiegoś pogłębionego życia duchowego katolików, czy swoista „moda duchowa”?

Nie nazwałbym adoracji Najświętszego Sakramentu „modą duchową”, bardziej widziałbym tę przyczynę w pogłębieniu życia duchowego. Moda kojarzy mi się raczej z popularnością rzeczy powierzchownych, w pewnym sensie prostych, natomiast - bądźmy szczerzy – modlitwa adoracyjna to nie jest najprostszy sposób modlitwy. Szczególnie biorąc pod uwagę współczesną kulturę, której dominuje hałas, różne bodźce zewnętrzne. Powoduje to, że często ulegamy rozproszeniom. Modlitwa adoracyjna to wejście w ciszę, w milczenie, które może być, przynajmniej początkowo, bardzo trudne, bolesne dla tych, którzy w tej kulturze hałasu funkcjonują. Dlatego myślę, że jeśli jest dzisiaj w Polsce coraz więcej adoracji Najświętszego Sakramentu, to na pewno jest to szczególna duchowa łaska, owoc życia wewnętrznego i jakiegoś pobudzenia, które Pan Bóg daje od wewnątrz, od środka.

Czy masz jakiś ulubiony lub idealny schemat czasu adoracji? Jeśli tak, czy mógłbyś go pokrótce przedstawić?

Wydaje mi się, że najbardziej owocnym sposobem adoracji Najświętszego Sakramentu jest wejście w całkowite milczenie. I to jest droga, na której tak naprawdę nie ma zbyt wielu drogowskazów, jest to droga, którą każdy musi przejść sam, której każdy musi sam się uczyć. Myślę, że to jest najbardziej owocne, że to nas najbardziej wprowadza w tajemnicę Boga, który z jednej strony jest Bogiem ukrytym, Bogiem, który mówi też do nas przez milczenie i ciszę, a z drugiej strony jest przecież Słowem. I właśnie to milczenie stwarza w nas przestrzeń, by usłyszeć to, co Bóg ma nam do powiedzenia. Oczywiście, są pewne schematy, które mogą szczególnie tym z nas, którzy dopiero zaczynają przygodę z adoracją, do-pomóc. Podstawowy schemat polega na tym, żeby podzielić sobie czas modlitwy na kilka części. Zaczynamy naszą modlitwę adoracyjną od podziękowania, wdzięczności; potem przyglądamy się swojemu sercu, przepraszamy Pana Boga za to, co było złego. Następnie prosimy Go o łaski dla innych, dla siebie, a potem Go uwielbiamy, kontemplujemy i adorujemy.

Myślę, że konkretną propozycją przejścia pewnej drogi adoracyjnej, która może być pomocna, są rekolekcje *Adoracja9. Dwie kolumny*, które było mi dane opracować. Rekolekcje, które są dostępne i w wersji książkowej oraz internetowej. Myślę, że jest to takie dobre wprowadzenie w tę niesamowitą przestrzeń, niezgłębioną przestrzeń adoracji Najświętszego Sakramentu.

Od czego zacząć stałą adorację w parafii? Czy rzucać się od razu na głęboką wodę codziennej, wielogodzinnej adoracji, czy lepiej zacząć od godziny dziennie, a może od jednego dnia w tygodniu poświęconego adoracji?

Z tego co wiem od osób, które zajmują się zakładaniem kaplic, w których trwa nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu, najlepiej sprawdza się to, jeśli od razu wypłyniemy na głębię. Od razu zaczynamy od przygotowania duchowego parafii, aby trwała nieustanna lub całodzienna adoracja eucharystyczna. Oczywiście, mówimy o takich parafiach, które mają też ku temu możliwości. Jest tutaj kilka ważnych czynników, m.in. osobna kaplica, z osobnym wejściem, przeznaczona na adorację.

Co chciałbyś powiedzieć tym, którzy nie znają tej formy modlitwy?

Warto poświęcić swój czas, by odkryć skarb adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest to niezgłębiona rzeczywistość. Jeśli odważysz się poświęcić swój czas na odkrycie tego, jak wielki jest to skarb, jaka wielka łaska, to zobaczysz, że będzie to najcenniejszy i najbardziej owocny czas twojego dnia, twojego tygodnia, twojego życia. Dlatego zachęcam każdego, bez względu na to w jakiej znajduje się obecnie sytuacji, aby pójść na adorację, aby spędzać czas z Jezusem, aby odkryć ten wielki skarb obecności żywego Boga pośród nas.

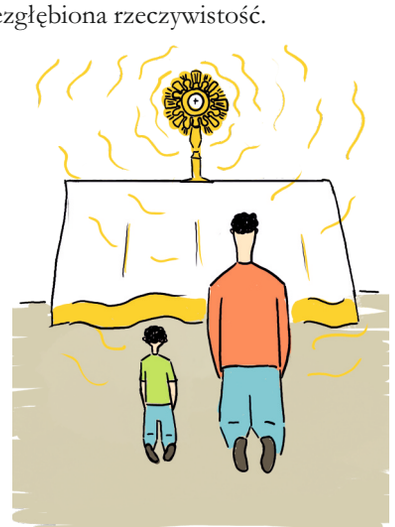

Uśmiechnij się!

Przychodzi Jasiu do domu ze szkoły i mówi:
– Mamo! Zostałem dziś wyróżniony.
– Za co, Jasiu? – pyta mama.
– Pani powiedziała, że cała nasza klasa to debile, a ja największy.

Wreszcie zrozumiałem:
Jak moja żona może być spokojna,
skoro wszystkie komórki w jej mózgu są nerwowe?

Jako że światło jest szybsze od dźwięku,
niektórzy ludzie wyglądają na oświeconych,
dopóki się nie odezwą.

Dorosłym stajesz się nie wtedy,
kiedy przestajesz słuchać się rodziców,
lecz wtedy, kiedy rozumiesz, że mieli rację…

Pewnego razu mężczyzna zapytał Pana Boga:
– Dlaczego wszystkie dziewczyny są takie piękne i miłe, a wszystkie żony są złe i zgorzkniałe?
Bóg odpowiedział:
– Ja stworzyłem dziewczyny, a wy tworzycie żony, to wasz problem!

Święty Piotr przychodzi do Boga i mówi:
– Panie Boże, do bram nieba puka ateista. Co mam mu powiedzieć?
– Powiedz mu, że Mnie nie ma.

Pewnej nocy do Kowalskiego przyszedł anioł.
– Jestem aniołem. Przyszedłem na ziemię, aby oznajmić ci dwie wiadomości: dobrą i złą. Od której mam zacząć?
– Od tej dobrej – odpowiada Kowalski.
– Po śmierci będziesz śpiewał w anielskim chórze.
– Cóż za radość mi przekazujesz! Jak tak marzyłem, aby dostać się do nieba – cieszy się Kowalski.
– Jest jeszcze druga wiadomość.
– Chyba nic nie zmieni mojej radości – mówi Kowalski.
– Pierwsza próba jutro rano – powiedział Anioł, po czym zniknął.

Jest Wigilia. Cała rodzina już jest. Wszyscy czekają na pierwszą gwiazdkę. Nagle słychać pukanie do drzwi i ojciec je otwiera.
– Kto tam?
– Zbłąkany wędrowiec. Czy jest dla mnie miejsce?
– Jest.
– Czy mogę skorzystać?
– Nie.
– Dlaczego?
– Bo tradycja mówi, że musi być puste.

– Dlaczego w kościele trzeba być cicho? – pyta ksiądz dzieci podczas mszy świętej.
– Bo ludzie śpią na kazaniu – odpowiada Jasiu.

Kontakt

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko
ul. Warzywna 17, 61-658 Poznań
e-mail: winogrady@salezjanie.pl

Kancelaria Parafialna

w Domu Duszpastersko-Młodzieżowym,
ul. Wyżyny 7, Poznań, czynna:

poniedziałek i piątek 14:30-17:30

Wtorek i czwartek 9:00-11:30

Tel. do kancelarii: 508 862 252

W święta kościelne i państwowe – nieczynna.

Sprawy, które można załatwić w kancelarii parafialnej: zamówić intencję mszalną, otrzymać potrzebne zaświadczenia, zgłosić chrzest dziecka, pogrzeb, ustalić termin zawarcia związku małżeńskiego.

Msze święte:

Niedziele i święta – kościół dolny
8:00, 9:30, 11:00 – dla dzieci, 12:30,
18:00 – młodzieżowa, 19:30 – akademicka

Dni powszednie – kościół dolny
6:30, 8:00, 12:00, 18:00

Nabożeństwa:

- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środy po mszach o godz. 8:00 i 18:00
- całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwszy czwartek miesiąca
- w każdy piątek od 20.00 do 21.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Domu Młodzieżowego
- nabożeństwo wynagradzające Sercu Maryi – pierwsza sobota miesiąca, po mszy z godz. 12:00
- Msza św. z prośbą o uzdrowienie – ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18:00
- 24-ty dzień każdego miesiąca – wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
- ostatni dzień każdego miesiąca – wspomnienie św. Jana Bosko

Witajcie DZIECI BOŻE!

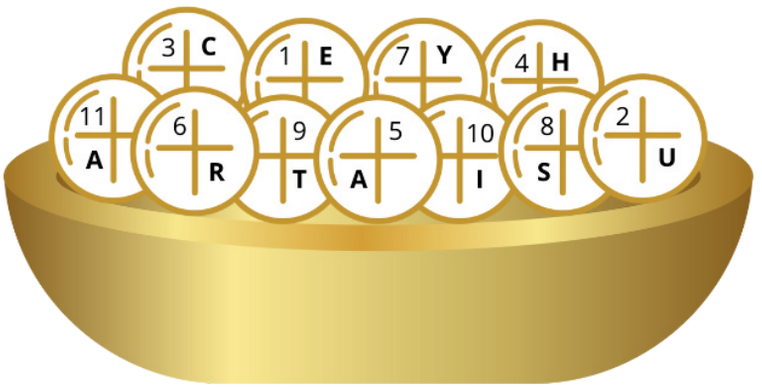

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

Pan Jezus zostawił nam wielki dar. Ułóż jego nazwę.

Własnoręcznie zaprojektuj wakacyjną pocztówkę

BOSKIE SOBOTY
raz w miesiącu
(szczegóły w ogłoszeniach)

MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI
niedziela, godz. 11:00

KREDKAMI DO NIEBA
poniedziałek, godz. 16:00
oratorium

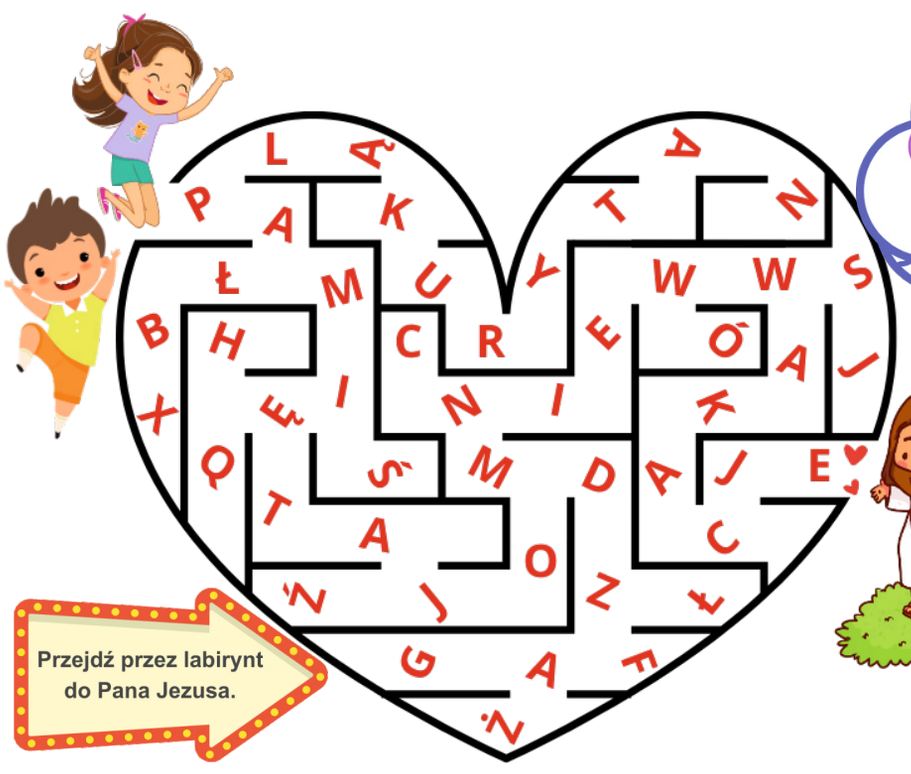

Przejdź przez labirynt do Pana Jezusa.

Z liter zebranych po drodze odczytaj, co Pan Jezus chce Ci powiedzieć.